

Z kart historii

Wspomnienie o bracie Józefie Lewandowskim

„A strzeżcie się ludzi; albowiem was będą wydawać do rady, i w zgromadzeniach swoich was biczować będą. Także przed starosty i przed króle wodzeni będziecie dla mnie, na świadectwo przeciwko nim i poganom. Ale gdy was podadzą, nie troszczcie się, jako i co byście mówili; albowiem wam dano będzie onejże godziny, co byście mówili; bo wy nie jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was.” – Mat. 10:17-20



Pod koniec lipca 1950 roku do Zboru w Niepołomicach z usługą duchową przyjechał brat Józef Lewandowski. W tym czasie był on pielgrzymem. Do dziś pamiętam temat wykładu, którym wówczas usłużył: „Pokój Boży a pokój z Bogiem”. Po nabożeństwie rozeszliśmy się do naszych domów na spoczynek nocny, jednak nie wszyscy mogli wtedy spokojnie odpocząć. Około północy do domu braterstwa Siwków, u których nocował brat Lewandowski, zapukali funkcjonariusze UB. Po wejściu do środka sprawdzili dowody osobiste, następnie kazali bratu Lewandowskiemu ubierać się i udać się z nimi w celu wyjaśnienia jego obecności w tym domu. Razem z nim zabrano również braci: Stanisława Siwka i Stefana Szczepanika. Rano, kiedy jechałem do pracy, spotkałem brata Franciszka Siwka i dowiedziałem się, że i u niego tej nocy UB-owcy szukali człowieka, który przyjechał do któregoś z Siwków.

Zatrwożeni tą wiadomością wsiedliśmy do pociągu. Usłyszałem, jak dwa przedziały dalej ktoś powiedział: „Proszę nie rozmawiać!” Poszedłem w tamtym kierunku i zobaczyłem brata Stanisława Siwka, do które-

go przysiadł się jego znajomy, ale funkcjonariusz UB nie pozwolił im rozmawiać. Zacząłem więc iść w drugą stronę i ujrzałem brata Józefa Lewandowskiego, obok którego siedział jakiś człowiek. Zrozumiałem wtedy, że nawiązanie kontaktu z bratem nie jest możliwe.

Kiedy po przyjeździe do Krakowa wysiedliśmy z pociągu, poszedłem za bratem Lewandowskim, gdyż chciałem się dowiedzieć, dokąd go prowadzą. Prowadzili go najkrótszą drogą z dworca kolejowego do budynku Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa przy ulicy Siemiradzkiego 24. Przez całą tę drogę szedłem za bratem, tak jak apostoł Piotr szedł za pojmanym Panem Jezusem. Brat Lewandowski został wprowadzony do budynku od ulicy Kremerowskiej, połączonej podwórką z ulicą Siemiradzkiego. Wszedłem na podwórkę, aby pożegnać go ostatnim spojrzeniem. Gdy znikali w bramie więziennego budynku, usłyszałem groźny głos: „Czego tu szukasz?!” Popatrzyłem na człowieka, miał przy sobie długą broń, a wokół niego, na podwórku, stały wraki samochodów. Aby zmylić czujność wartownika, zapytałem: „Czy tu jest zakład naprawy samochodów?” Odpowiedział, że nie. Wtedy raz jeszcze przerażonym wzrokiem spojrzałem na zamkniętą już bramę i pośpiesznie opuściłem podwórze. Rozmyślając o bracie Lewandowskim udałem się do brata Stanisława Draguły, będącego wtedy sekretarzem naszego Zrzeszenia, aby powiadomić go o zaistniałym zdarzeniu. On zaś natychmiast pośpieszył na ulicę Siemiradzkiego do PUB, aby się dowiedzieć, z jakiego powodu zatrzymano brata Józefa. Uzyskał jednoznaczную odpowiedź, że nikogo o takim nazwisku nie ma w areszcie. Zaczęto go jednak przesłuchiwać, dopytując się, skąd wie o fakcie zatrzymania Józefa Lewandowskiego. Po złożeniu wyjaśnień brat Draguła nie uzyskał pozwolenia na opuszczenie budynku Urzędu Bezpieczeństwa. Wówczas wydarzyło się coś nieoczekiwane. Korytarzem prowadzono brata Lewandowskiego. Brat Draguła krzyknął: „Józek, ty tu jesteś, a mnie wmawiają, że ciebie tutaj nie ma!”

Brat Stanisław Draguła opuścił budynek po czterech godzinach od tego wydarzenia, bracia Stanisław Siwek i Stefan Szczepanik zostali zwolnieni do domów po siedmiu dniach, brat Józef Lewandowski jednak pozostał dalej w areszcie.

Najtrudniejszą chwilą, jaką przeżyli aresztowani bracia, był moment, gdy odczytano im protokół z przesłuchania, podpisany przez brata Lewandowskiego, w którym zacytowane były jego rzekome słowa: „Idzie czarna chmura od wschodu, ale będzie rozgromiona”. Protokoły o takiej samej treści podpisane przez braci: Siwka i



Szczepanika zostały przedstawione bratu Lewandowskiemu. Później żaden z nich nie potwierdził prawdziwości tych słów. Zawsze kierowali się przecież zaleceniem Pana Jezusa: „Mowa wasza niech będzie: Tak, tak; nie, nie; a co więcej nadto jest, to od złego jest” – Mat. 5:37 i mieli w pamięci werset: „Prawdę mówcie każdy z bliżnim swoim” – Zach. 8:16.

Po wyjściu na wolność brat Siwek opowiadał o tym, jak zwrócić się o pomoc do czterech innych aresztantów, którzy przebywali razem z nim w celi, aby pomogli mu skontaktować się z bratem Lewandowskim. Wspólnie przesłali do niego tzw. „gryps” o następującej treści: „Dlaczego przyznajesz się do tego, czego nie mówisz?” Przesyłanie grypsów należało do trudnych i niebezpiecznych przedsięwzięć, a Lewandowski był oddalony o kilka cel.

Okazało się, że brat Józef nie został zaakceptowany przez pozostałych więźniów, ponieważ bardzo się od nich różnił. Z jego delikatnej twarzy biła inteligencja. Został więc posądzony o współpracę z UB. W jego obecności współwięźniowie przestawali ze sobą rozmawiać. Gdy wiadomość o tym dotarła do brata Siwka, podjął on interwencję. Tłumaczył, że Lewandowski nie jest funkcjonariuszem UB. Informację tę za pomocą grypsu przekazano wszystkim więźniom.

Sytuacją brata Lewandowskiego żywo interesowała się siostra Kazia Szczepanik: wymieniała bieliznę, dostarczała paczki żywnościowe zgodnie z limitem ustalonym przez władze UB. Kilkakrotnie starała się też o umożliwienie jej widzenia, jednak wszystkie tego typu prośby były odrzucane.

Brat Draguła zwracał się pisemnie do władz Powiatowego UB o wyjaśnienie przyczyny zatrzymania Józefa Lewandowskiego. Odpowiedzi jednak nie otrzymał.

Trzej aresztowani bracia nie mogli pogodzić się z faktem, że Pan Bóg, Stworzyciel wszechświata, był poniżany i wyśmiewany przez funkcjonariuszy, którzy prowadzili przesłuchania. Nie pozostawali obojętni na te obelgi, wskazywali, że to Pan Bóg jest Stwórcą świata i zaprowadzi Królestwo Boże. Brat Szczepanik, oburzony zachowaniem funkcjonariuszy, oświadczył, że nie będzie zeznawał, jeżeli oni nie przestaną poniżać Pana Boga, i wyszedł na korytarz bez zezwolenia. „Nie błǳcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać” – Gal. 6:7.

Po siedmiu miesiącach brat Lewandowski został zwolniony z więzienia. Przebywał potem kilka dni w Krakowie. Po trzech dniach, gdy się o tym dowiedziałem, pragnęłam się z nim spotkać. Do takiego spotkania doszło u braterstwa Jaworskich, mieszkających przy ulicy Bonerowskiej 3. Brat Lewandowski bardzo podziękował bratu Siwkowi za przesłanie grypsu, bo to upewniło go, że bracia mówili prawdę, a UB podstępnie prowadziło fikcyjne śledztwo. Zapytałam, czy stosowali

wobec niego przemoc fizyczną, ale zaprzeczył. Jednak nie ominęła go cęła z kąpiącą wodą, przed którą nie było schronienia. Funkcjonariusze UB chcieli załamać go psychicznie, lecz im się to nie udało. Podczas naszej rozmowy, która odbywała się na parterze domu, za oknami zauważyliśmy rozglądających się trzech młodych ludzi. Brat Lewandowski wstał nerwowo z krzesła, rozetrzął się po pokoju, jakby chciał się przed nimi ukryć, ale usiadł z powrotem i powiedział: „Muszę szybko opuścić Kraków, bo dalej za mną chodzą”.

W trakcie tego spotkania brat Lewandowski wspominał, że po czterech miesiącach pobytu w areszcie został przeniesiony do budynku UB przy ulicy Biskupiej. Tam kazano mu opuścić urząd, oznajmiając, że jest wolny, nie oddano mu jednak dowodu osobistego. Kiedy oświadczył, że nie odejdzie bez tego dokumentu, otrzymał tylko książeczkę wojskową i został wypchnięty z budynku. Gdy przeszedł około 100 metrów, zatrzymali go funkcjonariusze UB, żądając okazania dowodu osobistego. Dowodu oczywiście nie miał, osadzono go więc w areszcie na kolejne trzy miesiące i oskarżono o działalność szpiegowską. Nawet podczas naszej rozmowy brat Józef nie był do końca przekonany, czy naprawdę jest wolny.

W sierpniu bieżącego roku osobiście spotkałem się z siostrą Anną Lewandowską, wdową po bracie Józefie, która przekazała mi informacje dotyczące jej zmarłego męża. Brat Józef urodził się w 1910 roku. Na służbę Panu poświęcił się w 1937. Niedługo po poświęceniu przyłączył się do grupy braci opracowujących konkordancję do Biblii Gdańskiej. Na to zadanie przeznaczył jeden rok. Prace nad tworzeniem podręcznika były prowadzone u braterstwa Bielawskich w Swarzędzu koło Poznania, którzy przez cały czas gościli braci zaangażowanych w to dzieło.

Pierwsze wydanie Konkordancji ukazało się w 1939 roku w Białymstoku. Obecnie mamy już czwartą jej edycję i mimo upływu czasu jest to dosłowne powtórzenie wydania pierwotnego.

Przez 12 lat brat Lewandowski pełnił funkcję pielgrzyma. Pobyt w areszcie jednak odbił się bardzo ujemnie na jego zdrowiu. Kiedy nie był już w stanie dalej podróżować, służył w pobliskich zborach.

W roku 1973, na dworcu kolejowym w Poznaniu, podczas powitania braci z Francji, których do siebie zaprosił, brat Józef upadł nagle i zmarł. Dla wszystkich obecnych była to bardzo smutna chwila.

Brat, który w swoim życiu odznaczał się skromnością i prostotą, nie życzył sobie nagrobka. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Gnieźnie. Po czterech latach gospodarz cmentarza, miejscowy ksiądz, zdecydował, aby w miejscu, gdzie pogrzebano brata Lewandowskiego, powstał inny grób. Siostra Lewandowska po-



godziła się z tym faktem.

Wiele spośród braterstwa za pośrednictwem „Na Straży” wspomina o błogosławieństwach i trudnościach, jakich doznali służąc Bogu. Dlatego i ja wspominał brata Lewandowskiego, który 59 lat temu został aresztowany i przeszedł ciężkie chwile, godząc się z tym, co go spotkało.

Brat Józef nie pozostawił żadnych pamiątek, które mogłyby przybliżyć nam jego postać, dlatego chciałbym, aby tych kilka zdań przypomniało brata tym, którzy go znali, a zapoznało z jego życiem tych, którzy o nim nie słyszeli. Był to nasz brat w Chrystusie.

„Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten

ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami cierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili. Jeśli was lżą dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jesteście, gdyż on Duch chwały a Duch Boży odpoczywa na was, który względem nich bywa bluźniony, ale względem was bywa uwielbiony.” – 1 Piotra 4:12-14 (BGd).

Niepołomice, dnia 1999-08-24

Świderek Edward
R-
„Straż”